Nr. 10. Kraków, 15. października 1910. Rok IX.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal, kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść:

O czem posłowie wiedzieć powinni?

Wobec powodzi najrozmaitszych żądań w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych i rozwoju szkolnictwa ludowego, posłowie sejmowi mogą łatwo stracić właściwy pogląd na tę sprawę. Dlatego przypominamy im najważniejsze fakty i wskazania.

I. Nauczyciele miast stołecznych Krakowa i Lwowa **mają zapewnione dochody urzędników państwowych od X do VIII., nawet VII. rangi** (dyrektorowie szkół wydziałowych). O nędzy wśród tego nauczycielstwa obecnie niema mowy.

II. Nauczyciele II. klasy (miast dużych) mają także znośną egzystencyę, **bo są zrównani co do płac z urzędnikami państwowymi od XI. do VIII. rangi.**

III. Nauczyciele III. kl. (małych miasteczek) **cierpią już niedostatek**, bo rozpoczynają od płacy woźnych państwowych, a kończą, w najlepszym razie, na płacy urzędnika państwowego X. rangi, prócz tego, z małymi wyjątkami, dzieci swoje muszą kształcić poza domem.

IV. **Płace nauczycieli wiejskich są hańbą dla kraju, bo przez cały czas służby ró wnają się tylko poborom sług państwowych**, a nauczyciele ci pracują daleko ciężej, wśród stokroć gorszych warunków, niż ich koledzy z miast dużych.

V. **Najpilniejszym postulatem nauczycielstwa lud. jest stabilizacya z urzędu**, po uzyskaniu patentu nauczycielskiego, albowiem wobec około 50% posad prowizorycznych, **nauczyciele tymczasowi muszą wyczekiwać na stabilizacyę przeciętnie lat kilkanaście, nawet na wsi, tem samem długie lata przymierają głodem, z wycieńczenia przedwcześnie schodzą do mogiły**, a wszelki awans przez posunięcie do wyższych stopni płac, klas i pięcioleci jest dla nich tylko złudzeniem.

VI. Wszelkie regulacye płac nauczycielskich **należy rozpoczynać tylko od dołu**, od najniższych szczebli poborów.

VII. **Ostatnia regulacya płac nauczycielskich była wielkim błędem**. bo za sumy, które pochłonęła, **można było zrównać wszystkich nauczycieli lud. na razie z płacami urzędników państwowych XI. i X. rangi, a potem iść etapami**, bez wywoływania słusznych rozgoryczeń. Tymczasem ostatnia regulacya jednym dała płace złotokołnierzowców, drugim pobory woźnych, z jednej strony wywołała zbyt daleko sięgające aspiracye, z drugiej słuszne rozgoryczenie, nienawiść za barbarzyńską sprawiedliwość.

VIII. Dalsze regulacye płac nauczycieli ludowych dadzą się najsprawiedliwiej przeprowadzić **przez kolejne znoszenie najpierw i przedewszystkiem IV.**, a potem III. klasy płac nauczycielskich, **przez co nauczycielstwo ludowe zostanie faktycznie zrównane co do płac z urzędnikami państwowymi** od XI—VIII., nawet VII. rangi (dyrektorowie szkół wydz. z uz. przemysł.).

IX. Jest wielkim **wstydem dla kraju, iż nieliczna już, z każdym dniem topniejąca garstka emerytów dawnego stylu**, dotąd, mimo szalonej drożyzny, **nie została zrównana co do poborów z obecnymi emerytami**, choć powinność tę od dawna przeprowadziło państwo wobec swoich funkcyonaryuszów.

X. Że szumnie nazwany „Krajowy związek naucz. ludowego" w Krakowie i wszystkie jemu podobne stowarzyszenia **są przedewszystkiem wyrazem dążeń nauczycielstwa miast stołecznych** i dużych, a wśród wielotysięcznych rzesz nauczycielstwa wiejskiego, które poznały się na tych dążeniach, nie posiada żadnego wpływu.

XI. Że w organizacyi szkół ludowych trzeba się przedewszystkiem o to postarać, **aby w całym kraju nie było ani jednej gminy bez szkoły.**

XII Że wszelkie gwałtowne przemiany w ustroju szkół są szkodliwe.

XIII. Że w szkołach ludowych **miejskich całego kraju powinno się uczyć języka ruskiego.**

XIV. Że dalsze **ograniczenie nauki języka niemieckiego ze względów praktycznych nie jest wskazane.**

XV. Że należy spełnić słuszne postulaty ruskie na polu szkolnictwa.

XVI. Że **dwa typy szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich są zupełnie zbyteczne**, więc należy powrócić do typu jednolitego.

XVII. Że należy poskromić samowolę, despotyzm i bezprawia inspektorów szkolnych.

XVIII. Że należy stanowczo i jak najrychlej **usunąć rudery szkolne**. głównie w gminach wiejskich i małomiasteczkowych.

XIX. Że należy sprowadzić **ogólne potanienie książek szkolnych**, przyborów do pisania i rysunków.

XX. Że nauczycielstwu ludowemu trzeba nadać **ludzką, sprawiedliwą**, od wszelkich nadużyć i prześladowań chroniącą **pragmatykę służbową.**

Wreszcie **czynimy posłom słuszny zarzut**, iż nie zadają sobie żadnego trudu, aby poznać niedomagania szkolnictwa ludowego. Wskutek tego muszą we wszystkiem polegać na opinii reprezentanta rady szkolnej krajowej, a przez to podtrzymują szkolną anarchię... O potrzebach szkolnictwa może ich pouczyć tylko niezawisła prasa nauczycielska. Tymczasem, z małymi wyjątkami, posłowie sejmowi nie prenumerują żadnych pism nauczycielskich, czekają, aż im redakcye nadeślą je bezpłatnie, a są i tacy, jak np. **książę Witold Czartoryski**, którzy nawet nadsyłanych im bezpłatnie ważniejszych numerów nie chcą przyjmować, co jest chyba arogancyą, nie licującą z godnością posła. Czem potem taki poseł może się przyczynić do polepszenia szkolnictwa? Boi się ust otworzyć, aby się swojem nieuctwem nie ośmieszył. Jakżesz inaczej jest w innych krajach koronnych! Inną też tam mają oświatę, a posłowie inne znaczenie wobec rządu i społeczeństwa! C. d. n.

Szkoły mniejszości.

Poseł Rutowski zgłosił w sejmie imieniem własnem i imieniem narodowej demokracyi znamienny wniosek, dotyczący zakładania szkół ludowych dla mniejszości narodowych.

Według tego wniosku w każdej miejscowości, w której w promieniu jednej godziny drogi znajduje się co najmniej 40 dzieci, należących do mniejszości narodowej, ma powstać, na żądanie rodziców, osobna szkoła ludowa. W szkole tej będzie językiem wykładowym język mniejszości, a język większości drugim językiem krajowym. Rodziców, posyłających dzieci do szkoły mniejszości narodowej, uwolni się od współudziału w utrzymywaniu szkoły większości, spadnie jednak na nich ciężar utrzymywania szkoły mniejszości.

Wniosek ten ma wielkie usterki, które mogą zniszczyć zupełnie jego wartość w praktyce, gdyby się przemienił w ustawę.

Przedewszystkiem promień odległości. Na godziny w dzisiejszych czasach mierzy się sen, pracę, ale nigdy odległość, bo na to ustanowili ludzie kilometry i metry. Godzina drogi w kilometrach nie jest nigdzie ściśle określoną, jeden przebędzie w tym czasie przestrzeń dłuższą, inny krótszą, a dziecko to już chyba najkrótszą. Naszem zdaniem, takie określenie odległości, jeżeli się znajdzie w ustawie, nie uzyska nawet sankcyi Trzeba je koniecznie przemienić w miarę długości.

„Dobrodziejstwo" ustawy stanie się także dla mniejszości wielkim, niejedno-

krotnie niemożliwym do zniesienia ciężarem. Na garstkę rodziców, kilkanaście rodzin, spadnie obowiązek budowy i utrzymania własnej szkoły, co wyniesie kilkanaście razy więcej, niżeli czyni prestacya na szkołę większości narodowej. Wobec tego należy powątpiewać, czy mniejszość będzie skłonną do ofiar, przechodzących jej siły.

Z tego powodu ustawa pozostanie na papierze, a nawet oddziała więcej reakcyjnie, niż obecna. Łatwiej przecie i praktyczniej można ten problem rozwiązać przez postanowienie w drodze ustawy, iż w każdym związku szkolnym, w którym jest najmniej 30 dzieci mniejszości, powinno się utworzyć samoistną klasę eksponowaną, z zakresem nauczania kompletnej szkoły ludowej jednoklasowej, obsadzoną bezwarunkowo tylko przez nauczyciela, zaliczającego się do mniejszości narodowej.

Jeżeliby zaś miał się utrzymać wniosek p. Rutowskiego i towarzyszy, w takim razie koszt utrzymania szkół mniejszości należałoby przelać na kraj, powiat i procentowo na gminę, a nigdy na garstkę rodziców, których takie „dobrodziejstwo“ przyprowadziłoby do kompletnej ruiny.

Sądzimy, że sam wnioskodawca uzna trafność naszych uwag i spowoduje w tym kierunku stosowną zmianę stylizacyi wniosku...

Caveant consules!

Dnia 3. października b. r. mieliśmy znowu szopkę, jedną z wielu, jaką urządza świetnie się mające nauczycielstwo I. kl. płac, aby, o ile się jeszcze da, wyzyskać sytuacyę dla siebie, kosztem nauczycieli klas upośledzonych.

Deputacya nauczycielska, złożona z „nędzarzy“ tej miary, jak p. Nowak, Soleski, Smulikowski, Aleksandrowiczówna, Andruszkiewiczowa i t. p., zaaranżowała konferencyę z życzliwymi dla spraw nauczycielstwa posłami, aby ich pouczyć o najpilniejszych nakazaniach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych.

Z posłów przybyli: dr. Bandrowski, dr. Adam, dr. Makuch, dr. Wasung, Federowicz i Maryewski i nie połapali się na fortelu.

Oto prezes Nowak palnął siarczystą mówkę, w której żądał spełnienia wszystkich wiecowych postulatów, na końcu jednak dodał: iż na razie jest niezbędnem podwyższenie nauczycielskich pięciolecí i ich policzalność od pierwszej, prowizorycznej nominacyi.

Sprawa dla nas jasna, jak na dłoni. P. Nowak jest najmocniej przekonany, że postulaty wiecowe są obecnie nieziszczalne, więc żąda, w porównaniu z nimi bagatelki. Ta „bagatelka“ wyjdzie jednak znowu na korzyść nauczycielstwa I., względnie II. klasy płac. Nauczycielstwo to posiada już dziś płace, równające się poborom urzędników państwowych od X. do VIII. rangi. Jeżeli jeszcze ponad to uzyska przyznanie pięciu pięcioleci po 200 koron od pierwszej prowizorycznej nominacyi, w takim razie sytuacya nauczycielstwa tego jeszcze się polepszy o kilka set koron rocznie.

Natomiast nauczyciele kl. III., a zwłaszcza IV., którzy obecnie przeciętnie kilkanaście lat muszą czekać na stabilizacyę wobec 50% posad prowizorycznych, nic na tem nie skorzystają, bo pierwej wykapią z głodu i nędzy, nim otrzymają dekrety!

Panie Nowaku, czy nie jest pilniejszym postulatem stabilizacya z urzędu, któraby najbiedniejszym rzeszom nauczycielskim umożliwiła egzystencyę, uchroniła je od śmierci przedwczesnej z wycieńczenia?

Panie Nowaku, czy nie jest pilniejszą sprawa zniesienia IV., następnie III. kl. płac naucz., by w ten jedynie możliwy do przeprowadzenia sposób, etapami, bez przeciążenia kraju, sprowadzić zrównanie płac nauczycieli lud. z poborami urzędników państwowych?

Panie Nowaku, czy nauczycielstwo I. kl. płac, względnie II., zrównane co do płacy z urzędnikami państwowymi od X. do VIII. i VII. rangi, nie może poczekać ze swojemi, dalej sięgającemi aspiracyami, aż najwięksi nędzarze - nauczyciele, t. j. prowizoryczni, oraz z IV. - III. kl. płac otrzymają możliwe warunki bytu?

Panie Nowaku, dlaczego do owej konferencyi nie powołałeś reprezentantów zgłodniałych kolegów z IV. kl. płac, nie zrównanych od początku do końca służby nawet z c. k. woźnymi, aby opowiedzieli rozpacz swego położenia?

Panie Nowaku, dlaczego do owej deputacyi nie wezwałeś nauczycieli prowizorycznych, czekających nawet na wsi do 20 lat na stałe posady?

Panie Nowaku, czy Cię nie wstyd, że dopiero poseł Maryewski, burmistrz miasta Podgórza, nędzę nauczycieli wiejskich odmalował i wskazał wyraźnie, że tym przedewszystkiem byt trzeba polepszyć?

Dlatego też zwracamy się do posłów, którzy na prawdę pragną polepszyć byt nauczycieli ludowych, z przestrogą „Caveant consules!“

Osądzajcie krytycznie wszystkie wnioski, płynące z ust nauczycielstwa miast stołecznych, nie wierzcie im na słowo — prawdy szukajcie u nauczycieli nędzarzy! Regulacyę przeprowadzajcie w myśl zasad, przytoczonych we wstępnym artykule niniejszego numeru!

Zaliczki na płace nauczycieli ludowych.

Sprawozdanie wydziału krajowego w tej sprawie brzmi w skróceniu następująco:

„Uchwałą z 10. października 1908 przekazał Wys. Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową wniosek posła Wasunga w sprawie utworzenia funduszu na zaliczki pensyjne dla nauczycieli szkół ludowych.

W niektórych krajach, a to na Morawach, w Bukowinie, w Austryi niższej, Karyntyi, Styryi i Salcburgu wprowadzono zaliczki dla nauczycieli, lecz z takiemi zastrzeżeniami, by stąd fundusz kraj. nie został zbytnio obciążony. Zastrzeżenia te były następujące: udzielanie zaliczek tylko stałym nauczycielom, tylko w razie nadzwyczajnej potrzeby — za każdorazowem zezwoleniem Wydziału kraj. — postanowienie, że zwroty, pochodzące ze spłaty zaliczek — stanowić mają w następnych latach fundusz na ten cel.

Opierając się na tych przykładach innych krajów koronnych, także i Rada szkolna kraj. oświadczyła się za przyznawaniem bezprocentowych zaliczek na płace stałym nauczycielom ludowym i katechetom w wypadkach prawdziwej potrzeby, spowodowanej chorobą lub innemi niezawinionemi nieszczęściami, tytułem nadzwyczajnej pomocy na cele nie podpadające pod pojęcie bieżących wydatków nauczyciela, a to w wysokości najwyżej czteromiesięcznej płacy zasadniczej tj. płacy bez dodatków i za dozwoleniem, by zaliczki spłacane były w miesięcznych, nieprzerwanie po sobie następujących, co najwięcej 30. ratach.

Fundusz na ten cel potrzebny, oblicza Rada szkolna krajowa na 300.000 koron przyjmując, iż z liczby około 7.000 stałych nauczycieli obojga płci wraz z nauczycielami religii 10 prc., a więc około 700 korzystać będzie z zaliczek.

Zdaniem Wydziału krajowego propozycye Rady szkolnej krajowej idą za daleko — niema bowiem żadnego powodu stawiać nauczycieli ludowych pod względem zaliczek w korzystniejszem położeniu, niż urzędników krajowych, (panów całą gębą!), którzy mogą otrzymać tylko 3-miesięczną zaliczkę na płacę. Dlatego też uznaje Wydział krajowy sumę 200.000 k. za zupełnie wystarczającą na utworzenie tego funduszu.

Szczególną uwagę należy położyć na oględne przyznawanie zaliczek, a mianowicie na ścisłe przestrzeganie, by zaliczki istotnie tylko w nadzwyczajnych wypadkach były udzielane, dlatego sądzi Wydział krajowy, że udzielanie zaliczek uczynić należy zależnem od przyzwolenia Wydziału krajowego(!!), który zbada, czy zachodzi istotnie i należycie stwierdzona potrzeba. W myśl powyższego wywodu Wydział krajowy przychodzi przed Sejm z następującym wnioskiem:

1. Sejm upoważnia Radę szkolną krajową do udzielania stałym nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych, obojej płci, w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby i za pozwoleniem ze strony Wydziału krajowego (skandal!) — bezprocentowych zaliczek na płacę, w wysokości co najwyżej 3. miesięcznej płacy. Zaliczki te będą ściągane co najwięcej w 20-miesięcznych, po sobie nieprzerwanie następujących ratach.

2. Do budżetu funduszu szkolnego krajowego na r. 1911. wstawia się na zaliczki dla stałych nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych — 200.000 k., w następnych zaś latach zwroty, pochodzące ze spłaty udzielonych zaliczek, stanowić mają fundusz na zaliczki“.

Nasze uwagi do tego sprawozdania. Kwota 200.000 kor. na zaliczki dla całego stałego personalu nauczycielskiego jest **śmiesznie niska,** bo nie 10% stałych nauczycieli potrzebuje zaliczek, lecz najwyżej jest 10% takich, którzy się bez nich mogą obyć Wszyscy inni siedzą w długach po uszy i nigdy się z nich nie wygrzebią. 2. Udzielanie zaliczek jest osaczone tylu zastrzeżeniami, że nauczyciele źle widziani przez kacyków szkolnych lub autonomicznych dygnitarzy, mogą ich nigdy nie otrzymać. 3. Od pobierania zaliczek są wykluczeni całkowicie nauczyciele prowizoryczni, których jest w kraju

blizko połowa, tj. z jakie 6000. Wśród takich warunków **przedłożenie wydziału krajowego** dla ogółu nauczycielstwa nie przedstawia żadnej wartości, **nie jest dobrodziejstwem, lecz nową kością niezgody,** rzuconą na to, aby nauczycielstwo dalej między sobą drażnić i rozgoryczać, tem samem osłabiać jego solidarność. Jest także obrazą dla rady szkolnej krajowej, skoro przyznanie każdej zaliczki jest zależnem od wydziału kraj., co zresztą wpłynie bardzo na jej opóźnienie. Takiem to dobrodziejstwem chce sejm krajowy załatać w bieżącej kadencyi nauczycielską nędzę!

Lichwa zeszytowa.

Nie tak to dawne czasy, gdy fabrykanci wiedeńscy, Musil i inni, zalewali nasz kraj swoimi zeszytami. Zeszyty te miały ogromną zaletę, bo były bardzo tanie.

Za centa, czyli obecne dwa halerze, można było dostać, już u przekupni, wcale dobry zeszyt do ćwiczeń kaligraficznych, lub innych wypracowań piśmiennych, a zeszyt rysunkowy stygmograficzny, albo z czystego papieru, kosztował dwa centy i miał wcale ładny zbiorek wzorków rysunkowych na okładce.

Przy taniości zeszytów nauka szła łatwiej, lud nie czuł ucisku finansowego i mimo swego ubóstwa nie zrażał się do szkoły, w której nauka mało kosztowała.

Obecnie rzeczy się zmieniły. Rzucono hasło uprzemysłowienia kraju, a w imię patryotycznych nawoływań spekulanci zeszytowi poczęli robić kolosalne interesy przez proste zdzierstwo, czyli rozbój zeszytowy.

Jest wprost skandalem, aby zeszyt z jakich 3. arkuszy kosztował aż 10 halerzy, skoro jego wartość przy zakupnie papieru wagonami i fabrycznej produkcyi wynosi najwyżej cztery halerze! **W ten sposób na każdym zeszycie ma fabrykant 6 halerzy czystego zysku,** co przy szybkim obrocie włożonego kapitału czyni rocznie kilkaset procent!

Czy jest jaki inny, podobnie lukratywny interes? Nic też dziwnego, że właściciele krajowych fabryk zeszytów dorabiają się w krótkim czasie kolosalnych majątków, a akcyjne przedsiębiorstwa wyrobu zeszytów odrzucają daleko wyższe procenty, niżeli osławione kartele żelazne w najsilniejszej konjunkturze.

A na tem cierpi bardzo skóra chłopa, wyrobnika i sama nauka. Biedny robotnik, zagrodnik, lub drobny gospodarz musi na zeszyty dla jednego tylko dziecka wydać rocznie około 2 korony. Jeżeli ma kilkoro dzieci w szkole, wydatek na ten cel jest niejednokrotnie większy, niżeli podatek rządowy z chałupy i pola! Nie każdy też ojciec może uiścić tę kontrybucyę, dzieci przychodzą bez zeszytów, przez co chroma nauka i wszelkie wysiłki nauczyciela pozostają bez skutku.

Niechaj się tedy władza szkolna seryo zastanowi, czy godzi się ludność całego kraju oddawać na pastwę wyzysku fabryk zeszytów i ich pośredników, czy niema na ten rozbój środków zaradczych?

Naszem zdaniem są i to bardzo proste. Przedewszystkiem powinna rada szkolna krajowa spuścić nieco ze swoich wymagań co do jakości papieru i zeszytów. Luksusowy papier w zeszytach szkolnych nie jest potrzebny, bo w życiu praktycznem używa się tylko papieru zwyczajnego, możliwie najtańszego. Zresztą, gdy się dziecko nauczy pisać na nieco gorszym papierze, łatwiej mu przyjdzie pisanie na lepszym, niż odwrotnie.

Przy zakupnie papieru wagonami, **sorta, podająca cztery arkusze za centa** (jest to papier biały, kancelaryjny, który w drobnym handlu płacimy 3 arkusze 4 halerze), **najzupełniej wystarcza na fabrykacyę zeszytów szkolnych,** przy czem także format zeszytu (arkusz papieru kancelaryjnego przełamany na pół) znakomicie się nadaje do użytku szkolnego.

Wobec tego zeszyt szkolny, obejmujący 4 arkusze papieru, czyli 16 kartek, już z liniowaniem, okładką, zyskiem fabrykanta i pośrednika nie powinien kosztować więcej nad cztery halerze! Prosimy policzyć, ile milionów koron rocznie pozostanie przy tego rodzaju potanieniu zeszytów w kieszeni biednego ludu, jak się lud ucieszy zmniejszeniem kontrybucyi szkolnej.

Również korzyści z nauki szkolnej przez potanienie zeszytów znacznie się podniosą. Obecnie młodzież pisze stosunkowo mało, głównie ze względów czysto oszczędnościowych, przy wypracowaniach piśmienych rozchodzi się nieraz częściej o formę, niż o naukę, trafiają się nawet tylko odpisy gotowych wypracowań z tablicy szkolnej(!), aby jak najlepiej wypadły pod względem formy i inspektor nie miał powodu do usterek. Obopólne oszustwo, dzięki któremu dziecko po ukończeniu szkoły ludowej nie potrafi skleić na papierze samodzielnie zwykłego zdania!

Jeżeli zeszyty znacznie potanieją, dziecko otrzyma przez to możność najczęstszego pisania w szkole i domu, a w ten sposób pożytek z nauki szkolnej będzie większy, niż obecnie.

Dlatego uwagi te oddajemy pod życzliwą rozwagę rady szkolnej krajowej w tej nadziei, że poskromi lichwę zeszytową przez ograniczenie swoich żądań co do formatu i wykwintnej dobroci papieru i dopuszczenie wolnej konkurencyi...

Wiejski nauczyciel.

Dwa ochłapy.

Obecny sejm krajowy dla polepszenia bytu nauczycieli właściwie nic nie chce uczynić. Tak zwany fundusz zaliczkowy na płace, to czyste kpiny. Zresztą nie jest bezzwrotnym wydatkiem, tylko zwrotną lokatą na wysoki procent — upokorzenia stanu nauczycielskiego i uczynienia go jeszcze więcej zależnym nie tylko od władz szkolnych, lecz także czynników autonomicznych. **Zapomniał nawet o emerytach dawnego stylu, przymierających głodem!** Tylko poszczególni posłowie okazują swoje „dobre chęci“ przez proponowanie ochłapów, które w otchłani nędzy nauczycielskiej, zwłaszcza w najniższych klasach, przy braku stabilizacyi z urzędu, przy wieloletniem wyczekiwaniu na stałą posadę, są bez wszelkiego znaczenia.

Pierwszy ochłap w perspektywie, to wniosek hr. Stanisława Henryka Badeniego, dopuszczający przesuwanie pewnych miejscowości do wyższej klasy płac przez radę szkolną krajową za zgodą wydziału krajowego. Skorzysta z tego tylko bardzo drobny procent nauczycielstwa, co na polepszenie ogólnej sytuacyi w niczem nie oddziała, bo pensye nauczycielskie wszędzie powinny być równe płacom urzędników państwowych od XI—VIII. rangi.

Drugi ochłap przedstawia daleki zresztą do zrealizowania wniosek p. Adama i tow., w sprawie przyznawania nauczycielom dodatków pięcioletnich w myśl życzeń p. Nowaka et comp. Brzmi on następująco:

„Oprócz płacy przyznaje Rada szkolna krajowa nauczycielom (nauczycielkom) na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej pracy, licząc od dnia pierwszej nominacyi przy publicznych szkołach ludowych.

Rok lub lata pracy nieskutecznej, lub nagannej, nie będą wliczane do lat uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego. Lata pracy w ten sposób potrącić się mające, oznaczone być mają w każdym przypadku przy pracy nagannej orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, skazującem nauczyciela (nauczycielkę) na karę dyscyplinarną, a przy nieskuteczności pracy orzeczeniem rady szkolnej okręgowej, opierającem się na wizytacyi szkoły co najmniej dwukrotnej w ciągu jednego roku i stwierdzającem, że nieskuteczność pracy nastąpiła z winy nauczyciela (nauczycielki).

Dodatek pięcioletni przyznany być może najwięcej pięć razy i wynosi za każde pięciolecie dwieście (200) koron.

Dodatki pięcioletnie, zapadłe przed wejściem w życie niniejszej ustawy, mają być utrzymane podług postanowień ustaw wówczas obowiązujących, jednak podwyższone stosownie do postanowień niniejszej ustawy.

W razie nadania posady w szkołach galicyjskich nauczycielowi (nauczycielce), zajmującemu (zajmującej) posadę w innem królestwie lub kraju koronnym, w Radzie państwa reprezentowanych, należy mu (jej) policzyć, stosownie do wyższych postanowień, lata pracy nauczycielskiej, odbytej na poprzednich posadach do wymiaru dodatków pięcioletnich, o ile w owym kraju bywa przestrzeganą pod tym względem zasada wzajemności“.

Uwaga. Ochłap ten proponuje polepszenie bytu nauczycieli stałych o 100 koron, jeżeli doczekają pięciu pięcioleci. U starszych, od dawna zastabilizowanych jest to możliwe. Natomiast młodsza generacya, która kilkanaście lat w nędzy, o chłodzie i głodzie musi wyczekiwać na stabilizacyę, nigdy się nie dosłuży pięciu pięcioleci, bo pierwej wymrze, lub przejdzie w stan spoczynku. Zresztą i na ten upokarzający ochłap większość sejmowa się nie zgodzi, więc szkoda się nad nim dłużej rozwodzić.

Po bojkocie szkolnym w Królestwie.

Od kilku lat srożył się w Królestwie bojkot szkół rządowych przez młodzież polską. Został wywołany w okresie dreszczów rewolucyjnych, bez zastanowienia, czy ten poryw szlachetny da się zrealizować i czy wyda pożądane owoce. Z góry

można było przewidzieć i to zaznaczyliśmy w naszem piśmie, iż bojkot szkół rosyjskich w Królestwie przez młodzież polską wyda najgorsze skutki — rząd nie ustąpi, a stanowiska inteligentne, dostępne dotąd polakom, zajmą rosyanie lub żydzi.

Żydzi, zachęcając potajemnie młodzież polską do bojkotu, starali się równocześnie wyciągnąć z niego dla siebie jak największe korzyści. Płaszcząc się przed zaborczym rządem, denuncyując i szkalując polaków, byli pewni, iż rząd, w nagrodę za okazywaną lojalność, młodzieżą żydowską wypełni średnie i wyższe szkoły w Królestwie.

Rząd rosyjski poznał się jednak na intencyach żydowskich. Do szkół średnich i wyższych sprowadzał prawosławną młodzież z głębi caratu, ostatecznie w braku uczniów naukę w nich zawieszał, a żydowskich uprawnień szkolnych nie rozszerzył, nawet je w wielu wypadkach zaostrzył. Czekał, aż na młodzież polską przyjdzie okres upamiętania. I doczekał się jej powrotu w mury szkolne.

Młodzież zrozumiała, iż w walce z rządem rosyjskim przeciwnikowi nie sprosta, że tylko bogate jednostki mogą się kształcić zagranicą i rezygnować z praw państwowych. Dlatego narodowe porachunki z rządem rosyjskim odłożyła na później, a teraz wypełniła szczelnie szkoły rządowe. Dzięki temu mogły też władze szkolne w Królestwie zaraportować do Petersburga o zupełnem ustaniu bojkotu.

Fakt ten ma dla Królestwa niezaprzeczenie doniosłe znaczenie głównie dlatego, że przekonał tamtejszych polaków, iż w polityce trzeba zawsze iść drogą zimnego rachunku, a nie powodować się złudzeniami, oraz dał im poznać, jakich sprzymierzeńców posiadają w narodzie żydowskim.

Lecz i dla nas w Galicyi ustanie bojkotu jest objawem pomyślnym. Ubywa parę tysięcy królewiaków z naszych szkół średnich i wyższych, tem samem zmalało w nich przepełnienie, utrudniające korzystanie z nauki. Zmniejszy się także konkurencya o posady, wytworzona emigrantami, którzy się w Galicyi na stałe osiedlali lub zamierzali osiedlić, a prawa gościnności i wspólność narodowa nie pozwalały im pod tym względem stawiać żadnych przeszkód i owszem, czyniły z nich klasę uprzywilejowaną.

Dlatego też ustanie bojkotu szkolnego w Królestwie ludzie rozumni witają z uczuciem ulgi i gorącem życzeniem, aby wśród podobnych warunków nigdy się nie powtórzył.

Czas skończyć ze skandalem.

Mamy na myśli aferę loteryi na sanatoryum nauczycielskie, która wywołuje rumieniec wstydu na obliczu ludzi uczciwych.

Komitet zebrał na nią 56.314.82 K. **a na samą administracyę, bez zakupna fantów, wydał w dwóch latach 36.784 K, czyli 66% zebranych pieniędzy!** Takim był stan sprawy w dniu 7. lipca br. Stan ten dotąd niewątpliwie jeszcze się pogorszył, a za pozostałą kwotę, wynoszącą w najlepszym razie tylko kilkanaście tysięcy koron, nie można chyba urządzić losowania!

Dobra wiara publiczności i nauczycielstwa doznała haniebnego zawodu, papiery wartościowe komitetu, zalecane swojego czasu nawet przez „Szkolnictwo“ jako pewne lokacye oszczędności nauczycielskich, przedstawiają dziś wartość makulatury.

O utworzeniu za pozostałą resztę sanatoryum nauczycielskiego nikt już nie myśli, rozchodzi się obecnie tylko o to, **by czcigodny komitet loteryjny także pozostałej reszty nie przeadministrował!**

I jakoś żadna władza, nikt, **nawet protektor przedsiębiorstwa loteryjnego, pan wiceprezydent Dembowski,** nie poczuwa się do obowiązku wezwać komitetowych do najrychlejszej likwidacyi interesu! To dopełnia miary skandalu!

Gdyśmy przez dwa lata nie mogli się doczekać rachunków komitetu i objawili zdanie, że wobec tego w tę sprawę powinna wkroczyć prokuratorya państwa, rozmaici gadzinowcy i aferzyści chcieli nas zakrakać!

Cóż obecnie powiedzą? Chyba to, że i teraz niema podstawy do oddania komitetu w ręce sądu. I my się na to godzimy, bo wszystkie wydatki były uskuteczniane na podstawie uchwał, więc pod względem formalnym wszystko w porządku. Atoli ponad sądy karne jest jeszcze sąd wyższy, opinia ludzi poczciwych, ból nauczycielstwa, którego dobrej wiary w imię szczytnego ideału nadużyto, oburzenie publiczności, nie mogącej się doczekać losowania i sąd potomności.

Niech więc ów komitet loteryjny wraz ze swoim protektorem, p. Ignacym Dembowskim, **idzie przynajmniej w całej swojej okazałości pod sąd historyi!...**

Projekt pragmatyki P. T. P.

(Dokończenie).

§. 156. przyznaje nauczycielowi obwinionemu prawo wykluczenia członków senatu, jeżeli może naprowadzić takie okoliczności, któreby ich bezstronność w wątpliwość podawały. O wykluczeniu rozstrzyga atoli jedynie przewodniczący, bez dopuszczenia dalszego środka prawnego. W ten sposób dobrodziejstwo § 156. jest iluzoryczne. Powinna w nim obowiązywać procedura, stosowana przy sądach przysięgłych. Należy przyznać obwinionemu prawo wykluczenia połowy członków bez podawania powodów.

§ 157. zezwala, by nauczyciel obwiniony przybrał sobie w postępowaniu dyscyplinarnem obrońcę prawnego, lub jednego z pośród służących czynnie nauczycieli. Pomysł użycia obrońcy prawnego, czyli zawodowego adwokata, jest bardzo trafny, nie wiemy jednak, dlaczego nie może być obrońcą także nauczyciel emerytowany, posiadający daleko większą swobodę i niezależność wobec trybunału, niż nauczyciel w stanie czynnym. Niewłaściwym dalej jest w tym paragrafie obowiązek, nałożony na obrońcę, by zatrzymywał w tajemnicy wszystkie wiadomości, udzielone mu w tym charakterze. I owszem, z tych wiadomości powinien obrońca zrobić jak najszerszy użytek w prasie, na zgromadzeniach i t. p., jeżeli tego wymaga dobro klienta, lub całego stanu.

§ 158. jest monstrualny. Poleca, aby „w razie wykazanego na konferencyi grona nauczycielskiego przewinienia nauczyciela, dyrekcya szkoły zawiadamiała o tem radę szkolną okręgową, przedkładając protokół konferencyjny, a ta na plenarnem posiedzeniu orzeka, czy dochodzenie dyscyplinarne ma być przeprowadzone“. Paragraf ten dopuszcza więc wywlekanie przewinień nauczycielskich na konferencyi, omawianie ich przez całe grono, rozstrzygania prywatnych spraw, delikatnej natury, tem samem otwiera pole do szerokich nadużyć, zwłaszcza w szkołach o nielicznym personalu, w których kierownik sam, lub wraz z żoną nauczycielką, ma większość w gronie. Właśnie takie sprawy powinny być zupełnie wykluczone z konferencyi nauczycielskiej, bo ta nigdy nie powinna przybierać na siebie roli oskarżyciela kolegi! Stan nauczycielski ma dość innych denuncyantów.

§ 159. nie przyznaje przeciw uchwale na wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego użycia dalszych środków prawnych tj. rekursu, przez co krzywdzi nauczycieli, bo może się przytrafić, że rada szkolna okr. ze zemsty wywoła rozmyślnie taką uchwałę, by nauczyciela moralnie zgnębić, sterroryzować a potem spowodować przynajmniej jego przeniesienie do innego okręgu.

§ 160. dopuszcza rozszerzenie śledztwa dyscyplinarnego, jeżeli w niem wyjdą na jaw nowe szczegóły, czyli nadaje mu szpiclowski charakter. Naszem zdaniem, dochodzenie powinno się toczyć tylko w kierunku zarzuconego przekroczenia i unikać szukania nowych szczegółów.

§ 161. należy zmienić w tym kierunku, iż zeznania świadków złożone na niekorzyść obwinionego, mają tylko wtedy wartość i prawne znaczenia, **jeżeli są zaprzysiężone przez zawodowego sędziego.**

§ 162. nie oznacza terminu, w którym obwinionemu należy przedstawić wszystkie przemawiające przeciw niemu okoliczności i środki dowodowe dla ustnej albo pisemnej obrony, przez co mogą mu być dostarczone dopiero w ostatniej chwili, kiedy już nie będzie ich mógł spożytkować dla swojej obrony. Usterkę tę należy usunąć przez danie obwinionemu najmniej 14. dni czasu do wniesienia przeciw tym dowodom zarzutów i przedstawienia nowych środków obrony.

§ 164. wymaga uzupełnienia, iż wezwanie do ustnej rozprawy winno być doręczone obwinionemu najmniej na 14. dni przed jej terminem.

§ 165. powinien wyraźnie postanowić, że wszelkie środki dowodowe, podane przez obwinionego na 7 dni przed rozprawą, muszą być na niej dopuszczone.

§ 166. ustanawia tajną rozprawę dyscyplinarną z ewentualnem przybraniem trzech mężów zaufania przez obwinionego i zabrania podawania jej treści do wiadomości publicznej. Ostatnie zastrzeżenie może niejednokrotnie przynieść szkodę obwinionemu. Dlatego powinien mieć swobodę poruszenia rozprawy publicznie w takim razie, jeżeli został zasądzony i na rozprawie działy się nadużycia.

§ 170. wprowadza niesłychaną i bardzo smutną nowość. Postanawia, iż koszta postępowania dyscyplinarnego ponosi w zupełności nauczyciel, jeżeli w drodze dy-

scyplinarnej został uznany winnym. W ten sposób prócz ruiny materyalnej, którą dla nauczyciela lud. sprowadza każda kara dyscyplinarna, skazuje się go na zupełne zniszczenie i śmierć głodową z całą rodziną, bo koszta rozprawy można tendencyjnie wyśrubować do niesłychanej wysokości. Naszem zdaniem, wytoczenie dochodzenia dyscyplinarnego odbywa się w interesie dobra publicznego, więc także jego koszt powinien pokryć fundusz publiczny, nigdy zaś biedny nauczyciel, tem bardziej, iż paragraf ten nic nie mówi o zwróceniu kosztów obrony nauczycielowi przez fundusz publiczny, jeżeli proces dyscyplinarny wygra.

§ 171. jest równie niewłaściwy, bo przyznaje radzie szkolnej krajowej nie tylko prawo zniesienia, złagodzenia orzeczeń dyscyplinarnych, wydanych przez senat powiatowy, lecz także zarządzenia nowych dochodzeń w senacie krajowym, jeżeli orzeczona kara wydaje się jej za nizką! Otóż wszelkie dążenie do zaostrzenia nałożonej kary dyscyplinarnej powinno być wykluczone.

§ 178. ustanawia zbyt krótki termin do wnoszenia odwołania przeciw orzeczeniu dyscyplinarnemu, bo tylko 14 dniowy. Należy go rozszerzyć przynajmniej do 30. dni, bo czas krótszy nie wystarczy na wygotowanie tak ważnego aktu.

§ 182. dopuszcza wznowienie korzystnie zakończonego dochodzenia dyscyplinarnego, jeżeli w trzech latach po orzeczeniu uwalniającem wyjdą na jaw nowe szczegóły, albo środki dowodowe, które są w stanie uzasadnić same, albo w związku z pierwotnie podniesionymi dowodami, przekroczenie obwinionego nauczyciela. Zastrzeżenie takie stanowczo powinno odpaść, bo otwiera na nowo furtkę do ustawicznych udręczeń nauczyciela. Skoro raz został uniewinniony, wznowienie dochodzenia o to samo przewinienie nie powinno być dopuszczalne. Eweutnalna pomyłka sprawiedliwości niechaj wyjdzie na korzyść sądzonego, a nigdy na jego szkodę.

§ 184. zaostrza jeszcze § 182., bo postanawia, iż przeciw wznowieniu postępowania w myśl § 162 nie jest dopuszczalny żaden środek prawny! Niech djabli wezmą oba te paragrafy!

Natomiast zasądzony powinien mieć jak najrozleglejsze prawo wznowienia sprawy, jeżeli naprowadzi nowe dowody, świadczące o jego niewinności.

§ 187. szafuje nadmiernie suspendowaniem i nie przytaczacza konkretnych faktów, które mogą usprawiedliwić to bolesne zarządzenie, przez co otwiera drogę do nadużyć.

§ 188. jest jeszcze więcej srogi, przez rozszerzenie prawa suspendowania według tych samych ogólnikowych zasad na bezpośredniego przełożonego nauczyciela, lub nawet jego zastępcę. Łatwo sobie wyobrazić, do czego doprowadzi taka procedura u ludzi niewyrobionych, lub złych, wreszcie w razie podjudzań ze strony inspektora szkolnego. Prawdziwe piekło powstanie w poszczególnych okręgach szkolnych.

§ 191. nie dopuszcza ponadto wszystko żadnego środka przeciw tymczasowej suspenzyi! To już szczyt barbarzyństwa!

Nauczycielstwo od nowej pragmatyki spodziewa się właśnie czego innego — położenia tamy lekkomyślnemu suspendowaniu, ograniczenia go do najniezbędniejszych wypadków — zabezpieczenia suspendowanemu pełnych poborów aż do ukończenia śledztwa, by w tym ciężkim czasie, wymagającym zasobów pieniężnych także na obronę, nie musiał z całą rodziną przymierać głodem.

§ 193. przysala procedurę dyscyplinarną jeszcze przez to, iż przełożonemu władzy służbowej, albo przewodniczącemu senatu, nadaje prawo odstąpienia sprawy sądowi karnemu, przyczem na czas trwania śledztwa sądowo-karnego ma być wstrzymane dochodzenie dyscyplinarne. Ta ewentualność powinna być wykluczoną. Jeżeli na nauczyciela wpłynie ze strony trzeciej doniesienie sądowo-karne, niech sprawę załatwia sąd. Gdy jednak strona zwraca się do władzy przełożonej nauczyciela, to ta władza we własnym zakresie działania powinna ją załatwić, zwłaszcza, iż dysponuje tak surowemi karami, jak wydalenie ze zawodu naucz. bez wszelkich praw do emerytury.

§ 198. poleca, aby każda kara dyscyplinarna, orzeczona przeciw nauczycielowi ludowemu, była po nastąpieniu prawomocności orzeczenia zapisaną w statusie (!) i tabeli kwalifikacyjnej, a, jak długo trwa to zapisanie, ma być przy tem przechowany odpis odnośnego orzeczenia. Ostre zarządzenie, lecz prawne, trudno je zwalczać.

§ 199., będący uzupełnieniem poprzedniego, jest natomiast dziwolągiem, **bo nie postanawia, iż** po upływie trzech lat od prawomocności orzeczenia dyscyplinarnego, kara dyscyplinarna z tabeli kwalifikacyjnej nauczyciela i statusu **musi być wymazaną,** lecz tylko dopuszcza „możność“ wymazania, na prośbę interesowanego nauczyciela, jakby wymazanie to nie było obowiązkiem władzy, tylko od kaprysu przełożonego zależnem dobrodziejstwem.

Na tem kończymy w najważniejszych zarysach krytykę projektu pragmatyki dla nauczycieli ludowych, wydanej przez polskie Towarzystwo pedagogiczne. Sprawę przedstawiliśmy bezwzględnie, lecz ściśle przedmiotowo, bo tylko w ten sposób można ją poprawić, nadać jej korzystną formę. Głównym błędem projektu P. T. P. było niewolnicze naśladowanie ośmieszonego projektu rządowej pragmatyki, z tego powodu zarzuconego na wieczne czasy do składu rupieci parlamentarnych.

W każdym razie **należy się uznanie P. T. P.** za nakład pracy i pieniędzy na wydanie projektu, który rozruszał nauczycielstwo do tej sprawy, dał mu możność wypowiedzenia się i skrystalizowania swoich żądań, dalej za poprawne stanowisko P. T. P. przez to, że projektu tego wobec rozbudzonej opozycyi nie wniosło do sejmu, lecz poddało go nowemu, zasadniczo odmiennemu opracowaniu. Przypuszczamy też, że nie wniesie go pierwej, aż się za nim oświadczy ogół nauczycielstwa

Niech to uznanie będzie także rekompensatą dla P. T. P. za ostre tu i ówdzie docinki, od których w krytyce, wobec potwornego brzmienia poszczególnych paragrafów projektu, nie można się było powstrzymać.

Wszystko *„Pro publico bono“*. *St. R.*

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Sprawa prof. Janika w naszem oświetleniu. Od kilku miesięcy daje się zauważyć podniesienie umysłów z powodu przeniesienia prof. Janika ze Lwowa do Dębicy, bez dochodzenia dyscyplinarnego, tylko „ze względów służbowych“. Powodem dla rady szk. kraj. miał być fakt, iż przeciw prof. Janikowi toczyło się przedwstępne śledztwo sądowe o obrazę religii, a jego uczniowie byli przesłuchiwani jako świadkowie, przez co p. Janik, jako profesor, zaciągnął wobec nich niejako dług wdzięczności, bo wszyscy stanęli w jego obronie. Jednak i z tego punktu widzenia zarządzenie rady szk. kraj. było niesprawiedliwe i ordynarne Powinna była raczej wpłynąć na niego poufnie, aby się sam podał o przeniesienie do innej szkoły średniej we Lwowie. To zupełnie byłoby wystarczyło. Natomiast przeniesienia ze Lwowa, jako podkopującego powagę profesora, należało stanowczo zaniechać, bo profesor to nie żandarm, ani nie pachołek. O ile wiemy, zanosiło się nawet na takie załatwienie sprawy, atoli namiestnik Bobrzyński, o czem teraz wszyscy dyskretnie przemilczają, umaczał w niej swoje palce i one to spowodowały kompromitujące przeniesienie p. Janika do Dębicy i wywołaną tem wrzawę w prasie, na zgromadzeniach i w sejmie, zwróconą wyłącznie przeciw p. Dembowskiemu z zasłonięciem właściwego sprawcy. Najciekawszym jednak był epilog interpelacyi w sejmie, wniesionej w tej sprawie przez posła Wasunga, popartej podpisami ludowców i paru innych posłów. Interpelacya była na miejscu, choć nie odkrywała dokładnie zakulisowych machinacyi. Podpisał ją także poseł Koliszer, żyd. Interpelacyę należy uważać jako ciężki policzek urzędowy, wymierzony p. Dembowskiemu. Sama też przyzwoitość i poszanowanie godności poselskiej wymagały od interpelantów, aby po tym fakcie, przynajmniej na jakiś czas, stronili od p. Dembowskiego, nie wnosili do niego żadnych próśb prywatnych, nie prosili go dla nikogo o protekcyę. P. Koliszer jednak o tej zasadzie wiedzieć nie chciał. Niemal tego samego dnia udał się do p. Dembowskiego o protekcyę w sprawie jakiegoś żydka z Kołomyi. Cóż więc dziwnego, że w p. Dembowskim zagrały nerwy, że wskazał p Koliszerowi na jego nietakt. I z tego powstała borba w sejmie. Wywołał ją interpelacyą p. Stapiński, który takim tanim kosztem radby odświeżyć swoje laury u nauczycielstwa. Sekundował mu naturalnie p. Koliszer. I właśnie ten fakt budzi dla p. Stapińskiego smutne refleksye Jest sługą rządu, a wystąpił przeciw swoim chlebodawcom, którzy go mogli byli zniszczyć i w przyszłości zniszczyć mogą, wystąpił w obronie prywaty posłów, którą powinien potępić, żądał wyrozumiałości i najwyższych względów od p. Dembowskiego dla jego przeciwników, a sam jak postępuje z własnymi przeciwnikami? Dlaczego się nie ujął za ofiarami swojej polityki z pośród nauczycieli ludowych, którzy padli za niego z poświęceniem, gdyż wierzyli w czystość jego zamiarów. Dlaczego nie obronił p. Hawlickiego, lecz na zgromadzeniu (!) stronnictwa mu oświadczył, że dlatego go nie chce bronić, bo obecnie jest jego przeciwnikiem? Tylko człowiek bezwzględnie czysty w życiu politycznem, może się gorszyć postępowaniem p. Dembowskiego, ale nie p. Stapiński, który tyle ciężkich grzechów politycznych ma na swojem sumieniu! Niech sobie przypomni wszystkie swoje kuglarstwa, reformę wyborczą, bank parcelacyjny, Wisłę, no i z łaski stańczyków otrzymaną koncesyę na bank włościański, którą, według „Gazety ludowej“ miał sprzedać żydom za 100.000 K! O tem wie świat cały, a nauczycielstwo wprost wyprasza się od jego protekcyi Radzimy mu raczej, by już wiernie chodził w stańczykowskiej obroży, skoro wlazł w to błoto bez względu na opinię publiczną, aby się nie uprzykrzył swoim chlebodawcom i nie otrzymał od nich kopniaka w myśl szlacheckiej zasady: „Smaruj chłopu“..

P. Stanisława Nowaka, prezesa kraj. „Związku naucz lud.“ w Krakowie, prosimy uprzejmie, aby zechciał złożyć w swoim organie rachunki z fundacyi ś. p. Bierońskiego, przeznaczonej na pomnik nieboszczyka, czy na coś innego. Dotąd o pomniku ani dudu a milczeniem prezesa ofiarodawcy są zaniepokojeni Nikt nie posądza p Nowaka o chęć malwersacyi, ale porządek wymaga publicznego wyliczenia się ze składkowego grosza zwłaszcza, iż od śmierci ś p. Bierońskiego mija 2 lata, a nieboszczyk przez swoją pracę w stowarzyszeniu, która go przedwcześnie zniszczyła i pchnęła do grobu, był twórcą wielkości p. Nowaka, więc zasłużył na większy pośpiech w uczczeniu jego pamięci.

Z Brodów donoszą, że tamtejszy inspektor szkolny obchodzi się w prostacki sposób z nauczycielstwem. Często się zdarza, że za przyjściem podwładnego do kancelaryi w sprawie urzędowej nie ruszy się ze stołka, nie mówiąc już o należnem podaniu ręki. Widocznie sąsiedztwo czynowników rosyjskich i koleżeństwo z sekretarzem tamt. starostwa, urządzającym w kancelaryi pyskobicie stron, musiało podziałać podniecająco na słaby umysł tego pana, inaczej nie mógłby zapomnieć, że zasady dobrego wychowania obowiązują także kacyków szkolnych, a w dzisiejszych czasach gburem nie może być nawet prosty kapral i policyant. Zresztą ów kacyk nadymaniem się nie wypełni braków w mózgownicy, ani nie wyrobi uwielbienia u podwładnych dla swojej wyższości umysłowej, bo tę wyższość trzeba pierwej mieć, zanim się nią chce komu zaimponować.

Z Buczacza. Postępowanie inspektora Wład. Lewickiego. Żona zasłużonego naucz., p. M, wielokrotnie chodziła i nie prosiła, ale żebrała o posadę tym naucz. przy jednej z szkół tutejszych. Lecz ten wszechwładny kacyk odpowiadał zawsze tonem ostrym: Niema. — Rzeczywiście dla niej nie było nigdy — bo nie miała protekcyi Dla innych zaś były, bo n. p. zaraz dał posadę p. A., która jej nie potrzebowała, bo ma rodziców bardzo, a bardzo majętnych, a do tego obecnie wyszła za mąż za rzeczywistego prof. gim, p. K. Kowalczewskiego. Podobnie nadał posadę p. J., żydówce, jedynaczce wyższego urzędnika przy żandarmeryi tutejszej. O niej mówią, że ma do 20 tysięcy reńs. posagu. Jeszcze dwom innym żydówkom nadał posady. Postępowanie to wywołało w Buczaczu wielkie oburzenie, twierdzą, że im nawet na szpilki nie potrzeba. Pani M., widząc się pokrzywdzoną, wniosła prośbę do R kraj. Na prośbę tę wszechwładny kacyk zawołał państwo M. do kancelaryi i powiedział, że da p. M zastępstwo kilkumiesięczne pod warunkiem, jeżeli podpiszą oboje wobec świadków rewers. Ci, widząc, że innej rady niema, podpisują rewers, jednak z tem zastrzeżeniem, że to zastępstwo będzie płatne. Tym rewersem chciał się zastawić ów osławiony kacyk przed Radą kraj, że dawał jej posadę, ale ona nie chciała przyjąć. To postępowanie kacyka zonowu oburzyło tutejszą publiczność.

Z Jarosławia. „Tygodnik jarosł." w num. 36 podaje nieszczególny obraz moralności tamt młodzieży szkolnej. Wszędzie, według tego organu, widać młodzież psującą drugich i psującą się. Całe szeregi mężatek, starszych panien, wesołych wdówek, ciotek bez wójciów i innych damulek utrzymują stosunki ze studentami i to nie tylko platoniczne. Całe znów szeregi uczenic tak samo postępują, mając wybranych wśród studentów, oficerów, żonatych i nieżonatych urzędników, lub panów wolnych zajęć. Z artykułu tego rada szkolna kraj. zrobi zapewne właściwy użytek, tem bardziej, iż podobne stosunki trafiają się także w innych większych miastach galicyjskich.

Ostrożnie z posądzeniami. Przed sądem karnym rozegrał się następujący wypadek. Kierownik szkoły, zresztą nieszczególnej konduity, obmawiał podwładną nauczycielkę w karczmie, między ludem, jakoby nocowała w swojem prywatnem mieszkaniu narzeczonego. Obrażona wytoczyła mu proces o oszczerstwo i spowodowała zasądzenie go na miesiąc aresztu, z zamianą na 150 koron grzywny. Sędzia orzekł, że kierownik szkoły nie ma najmniejszego prawa wglądać w tajemnice życia domowego pod władnych i wywlekać je przed ludźmi, owszem winien takim szkalowaniom zapobiegać. Tylko publiczne moralne zgorszenie mogłoby mu dać powód do zrobienia użytku w drodze służbowej. Sąd wyższy wyrok ten zatwierdził. Powinien on być przestrogą dla niedoświadczonych kierowników szkół, buntowanych lub przeceniających swoje wpływy. Podwładnych nie można traktować tak, jak się traktuje smarkaczy, a w sprawy erotyczne najlepiej nie wglądać, raczej trzeba udawać, że się o niczem nie wie, bo romansować wolno każdemu, kto ma po temu lata i animusz, a przy antiromantycznej akcyi najłatwiej oberwać guza. Niech sobie inni na tem swoje palce popieką.

Co słychać w sejmie z reformą wyborczą? Demokraci, a zwłaszcza ludowcy, wrzeszczeli przed sejmem w niebogłosy, iż zatamują obrady sejmowe, jeżeli większość nie dopuści do przeprowadzenia czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej. Wszystko to było blagą, demokraci kpili sobie ze swoich wyborców, a posłowie ludowcowi (recte stapińszczycy) nawet z uchwał rady naczelnej swego stronnictwa, którą są obowiązani respektować Jest już publiczną tajemnicą, że ludowcy od tego postulatu w myśl zasady „pan każe, sługa musi", na całej linii odstąpili, nie wyłączając grupki p. Wasunga, który także jakoś nagle przycichł. I ludowcy i demokraci przeprowadzili ze stańczykami szacherkę reformy wyborczej do sejmu na jeszcze gorszych, niż obecnie, zasadach i byliby dobili targu, **gdyby nie stanowcza opozycya posłów ruskich**, którzy sami jedni pozostali wierni czteroprzymiotnikowej sejmowej reformie wyborczej i są w stanie ją unicestwić. Teraz inne stronnictwa, widząc, że się brzydki handel nie udał, stroją miny, jak lis do winogron, a filozof Bojko, autor dziełka o duszach pańszczyźnianych, kiwa w sejmie palcem w bucie na stańczyków, składa na nich winę za niedojście reformy do skutku i grozi im „wyciągnięciem konsekwencyi!" Panie Bojko, czy Cię, jako uczciwego polskiego chłopa od Grębo szowa, nie wstyd na stare lata grać taką komedyę?

Głuchoniemi na scenie. We wrześniu b. r. odbył się w Wiedniu kongres głuchoniemych Z tej okazyi głuchoniemi aktorzy odegrali wobec głuchoniemej publiczności w teatrze na Ottakringu dramat Schillera. „Fiesco". Jak stwierdza krytyka, pantomimiczna część przedstawienia była opracowana wzorowo. Widzowie z zainteresowaniem śledzili grę wykonawców, porozumiewających się ze sobą na migi. Prasa wiedeńska podniosła z uznaniem, że uzyskany rezultat jest prawdziwym tryumfem obecnego kierownika pedagogiki głuchoniemych

Konsumcya węgla na osobę wynosi w Anglii 3.900 kg., w St Zjednoczonych Amer. półn 3.300, w Belgii 2 820, w Niemczech 2.210, we Francyi 1.160, w Austro-Węgrzech 515, specyalnie w Galicyi i na Bukowinie tylko 320, zaś w Rosyi zaledwie 160.

Gospodarka bankrutów Dochody budżetowe na r. 1909, uchwalone przez sejm, wynosiły 42,576.626 K zaś przyniosły o 10,132.064 K więcej! Mimo to ciągle brakuje krajowi pieniędzy. a długi, zaciągnięte na pokrycie zwyczajnych niedoborów tylko od r. 1906, wynoszą już przeszło 22 milj. koron! Po nadto stawia wydział kraj. wniosek o podniesienie o 10% dodatków krajowych! Tylko tak dalej, a bankructwo niewątpliwie nastąpi.

Autonomia w szkole. Austryackie ministerstwo oświaty wypracowało nowe przepisy dyscyplinarne dla szkół średnich, które mają wprowadzić dla próby autonomię uczniów, dozwalając, by uczniowie jednej klasy pod przewodnictwem nauczycieli sami wewnętrzne sprawy na podstawie własnego statutu sądzili i załatwiali. Uczniowie wybiorą w tym celu pewną liczbę swych funkcyonaryuszy, jako to przewodniczącego. oskarżyciela, obrońcę, ławnika i t. d., którzy sądzić mają przekroczenia dyscyplinarne. Ponieważ próba taka, wprowadzona w gimnazyum w Poli, dała jak najlepsze wyniki, więc ciałom nauczycielskim dozwolone będzie urządzać w ramach istniejących organizacyi dalsze takie próby, o ile one okażą się wobec lokalnych stosunków możliwemi bez użycia zbyt skomplikowanego aparatu... Istotę i właściwe cele gminy szkolnej" należycie objaśnił referat, przedłożony na ostatnim kongresie niemiecko-austryackich szkół średnich W referacie owym zaznaczono, że wspomniane urządzenie wpłynie dodatnio na rozwój charakterów i panowanie młodzieży nad sobą. Szkoła, dotąd absolutystycznie rządzona, przeobrazi się w gminę konstytucyjną, w której nauczyciele i młodzież będą mogli poznać się nawzajem lepiej, aniżeli to możliwe w dzisiejszym porządku rzeczy... Ten ostatni szczegół bardziej niż wszystkie inne zdaje się przemawiać za wprowadzeniem „Self government" do szkoły. W miarę, jak nauczyciel przestanie być organem wymierzającym kary, co chyba nigdy nie przysparza mu popularności u młodzieży, łatwiej przyjdzie mu pozyskać i serca młodzieży, które nie będą już potrzebowały drżeć przed władzą karną Składając znaczną część sądownictwa wewnętrznoszkolnego w ręce młodzieży, pozostawi się nauczycielom jedynie kontrolę, a kierownikowi zakładu naczelny nadzór, żaden bowiem z wyroków trybunału sądowego nie będzie mógł być wykonany bez zatwierdzenia grona nauczycielskiego i dyrekcyi zakładu Tym sposobem traci także grunt obawa, by autonomia młodzieży szkolnej nie podkopała powagi nauczycieli. Wypada również mieć nadzieję, że wprowadzenie tej autonomii podziała dodatnio na rozbudzenie poczucia wśród młodzieży. Jest jednym z najcięższych błędów pedagogicznych nieuznawanie przeobrażania się pacholęcia w młodzieńca i traktowanie podrastającego ucznia tak samo, jak się traktuje małe dzieci Nie należy zapominać, że w tym okresie życia wyrabiać się poczyna w młodzieńcu poczucie honoru męskiego. Owóż autonomia młodzieży szkolnej powinna także w tej sferze wydać pożądane owoce.

Z Rosyi. Rosyjskie ministerstwo oświaty chce zakasować Austryę, bo zamierza zaprowadzić naukę ćwiczeń wojskowych (strzelania) jako przedmiotu obowiązkowego nie tylko do szkół średnich, ale i ludowych w całem państwie, choć pierwej powinno się postarać o takie szkoły, bo ich jest bardzo mało... Żydom zakazał rząd uczęszczać do całego szeregu szkół, mianowicie do instytutu inżynierów dróg i komunikacyi, instytutu elektrotechnicznego, akademii wojskowo-medycznej, instytutu historyczno - filologicznego. cesarskiej szkoły teatralnej, akademii marynarki, do wszystkich szkół wojskowych, do technicznej szkoły marynarki i wielu innych uprzywilejowanych zakładów. Ograniczono także, jeszcze bardziej niż dotąd, procent żydów w szkołach średnich, na uniwersytetach i politechnikach. Rosya nie chce żydowskiej oświaty i boi się żydowskiej inteligencyi.

Gospodarka w „Banku parcelacyjnym". Bank parcelacyjny, potężna ongi instytucya finansowa stapińszczyków jest, jak wiadomo, w likwidacyi, bo dawni dyrektorowie niejako w niesłychany sposób roztrwonili jego fundusze. Mimo to nie poszli do kryminału, a rząd kupił sobie Stapińskiego za 2 miliony koron, które przeznaczył na sanacyę tego interesu Czując miliony, gospodaruje teraz komisya likwidacyjna tak samo, jak dawni dyrektorowie. Oto jeden jej członek, dr. Frenkel, wziął łapówki 10.000 koron od niejakiego p. Wiśniowskiego przy kupnie dóbr i drugie 10 000 kor. od „Banku parcelacyjnego" za doprowadzenie tego interesu do skutku. Na „interesie" tym „Bank parcelacyjny" stracił około 100.000 kor., a p. Wiśniowski zyskał wiele razy więcej, bo wysprzedał lasy, a za 200.000 koron, które do kupna w ten sposób na czysto włożył, pozostało mu prócz dworu, zabudowań i t p., 1.200 morgów bardzo dobrej ziemi! Nawet p. Stapiński tym interesem czuł się „oburzony".

„Międzynarodowa liga dla racyonalnego wychowania dzieci" pracuje w myśl następujących wytycznych: I. Wychowanie dzieci powinno opierać się na naukowych i rozumowych podstawach. Wychodząc z tego założenia, należy w wychowaniu wykluczyć wszelkie mistyczne i nadnaturalne pojęcia... II. Nauka, jako taka, jest tylko częścią tego wychowania. Objąć zaś ono powinno, obok kultury rozumu, w równej mierze kształcenie charakteru i woli, a w ten sposób wytwarzać zdrowych psychicznie i fizycznie ludzi, których zdolności wrodzone i nabyte mogłyby dokonać maximum rozwoju.. III. Wychowanie etyczne powinno być mniej teoretyczne, a więcej praktyczne. Powinno się opierać w pierwszej linii na przykładzie i na wielkiem prawie przyrody: wzajemnej odpowiedzialności .. IV Koniecznem jest, przedewszystkiem w pierwszych latach wychowania, by plan nauki i metody były ściśle dostosowane do psychologii dziecka. Dziś jest to prawie, że nie uwzględnione, ani w publicznem, ani w prywatnem nauczaniu... Każdy z członków bierze na siebie moralne zobowiązanie działać w swem otoczeniu i starać się, by powyższe zasady mogły znaleźć zastosowanie w praktyce. Liga zaś ze swej strony będzie się starała energicznie wesprzeć każdy podobny czyn.. Siedzibą ligi jest Paryż (15 rue des Parc - Montsouris), jej zarząd spoczywa w rękach międzynarodowej egzekutywy, składającej się z 5 – 15 członków. Członkiem ligi może zostać każdy, kto się solidaryzuje z jej zasadami i opłaca roczną wkładkę najmniej 1 K 20 h. Liga krząta się obecnie około tworzenia w każdym kraju oddziałów i grup...

Nieco z austryackiego fiskalizmu. Liczba osób, obowiązanych do płacenia podatku osobisto-dochodowego, wynosiła w Austryi w r. 1908 1,133 030 czyli 4·5%, dochód brutto, podlegający opodatkowaniu, wynosił 4,268 208.233 K, podatek od tych dochodów 72·2 milj, z tego wypada na sam Wiedeń 30·4 milj., na Austryę Niższą 33·98 m. czyli 47% całego dochodu, na Czechy 19½ milj, a na Galicyę 5·4 milj., co świadczy wymownie o nędzy naszego kraju.

Nauka strzelania w szkołach średnich. Ministerstwo obrony krajowej wypracowało już szczegółowy program nauki strzelania w szkołach średnich i pokrewnych zakładach. Prócz nauki strzelania, kurs obejmować będzie także wiadomości o organizacyi wojsk, czytanie map i ustępy z historyi wojen. Na naukę strzelania przeznaczone będą sobotnie popołudnia od października do maja Do nauki strzelania dopuszczeni będą uczniowie z dwóch najwyższych klas, którzy zgłoszą się dobrowolnie. Po nauce teoretycznej nastąpią ćwiczenia praktyczne, a więc: strzelanie kapslami, strzelanie ostrymi nabojami, strzelanie wzorowe i strzelanie na odległość Uczniowie, należący do kursu, podzieleni będą na trzy klasy: uczniowie przedostatniej kl. danego zakładu naukowego, oraz gorsi strzelcy z klasy najwyższej tworzyć będą I. klasę kursu strzelniczego – uczniowie najwyższej klasy za

kładu stanowić będą II. klasę kursu – do III. klasy kursu należeć będą najlepsi strzelcy. Obok kierownika kursu pomocni będą przy nauce strzelania także uczniowie, wykazujący większe postępy. Władze wojskowe przyjdą szkołom z pomocą, a mianowicie w miarę potrzeby użyczą placów do ćwiczeń i strzelania, tarcz strzelniczych, instruktorów, straży i t. d., wreszcie wypożyczać będą młodzieży broni i dostarczą amunicyi. W miejscowościach, gdzie niema wojskowości i placów strzelniczych, kurs odbywać się będzie w strzelnicach miejskich. W miejscowościach, w których niema żadnej strzelnicy, nauka ograniczy się tylko do strzelania kapslami. Ogólne kierownictwo kursów poruczone będzie oficerom Każdy uczestniczący w kursie uczeń niezamożny otrzyma od wojskowości 100 nabojów kapslowych i 40 ostrych patronów na rok bezpłatnie, uczniowie zamożniejsi zapłacą za ostre patrony.

Kretynizm wzrasta w Galicyi. W r. 1873. było według statystyki galicyjskiej 19 kretynów na 100 000 mieszkańców, cyfra ta podniosła się w ostatnim roku sprawozdawczym do 57 matołków na 100 000 m. Matołkami galicyjskimi nikt się nie zajmuje, bo tylko jeden z nich był pomieszczony w specyalnym zakładzie wychowawczym, umierają też daleko wcześniej, niż w innych prowincyach monarchii Równocześnie ze wzrostem kretynizmu podnosi się konsumcya alkoholu, nikotyny, szerzy syfilis i one to pozostają z kretynizmem w przyczynowym związku.

Radium jako kruszec. P. Curie-Składowskiej i jej współpracownikowi w Paryżu udało się po raz pierwszy wyosobnić rad ze soli radowych za pomocą elektrolizy. Rad jest metalem silnie błyszczącym i utleniającym się bardzo szybko w powietrzu. Podkładkę papierową przepala natychmiast. Rozkłada wodę i osadza się na żelezie. Jest przytem bajecznie drogi, droższy, niż dyament.

W Hiszpanii wybuchła walka antiklerykalna. Rząd odwołał swego ambasadora przy Watykanie. Powodem niesłychane przywileje duchowieństwa, z których ten stan rezygnować nie chce. Hiszpania ma 150 tys. mnichów i mniszek, wypędzeni mnisi z Francyi, Niemiec i t. p. tu osiadają, zakupują dobra, zakładają fabryki i nie płacą od swego majątku i przedsiębiorstw żadnych podatków, które tem samem gniotą niezmiernie ludność świecką. Rząd hiszpański dąży do ograniczenia liczby klasztorów, do opodatkowania duchowieństwa na równi z innymi obywatelami i to wywołało ostry zatarg z Watykanem.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“. Przy zagajeniu obecnej sesyi sejmowej powiedział namiestnik kraju, dr. Bobrzyński, iż akcya zorganizowania szkoły ludowej postąpiła o tyle, że dziś jest już tylko 169 gmin bez szkoły, a z 10-milionowego funduszu na budowę szkół 613 gminom przyznano zasiłki w kwocie 8,522.000 K Otóż, co do ilości gmin bez żadnej szkoły, ośmielimy się zauważyć, iż władze szkolne popełniły mały szwindel, aby się wszystko na papierze jak najlepiej przedstawiało. Mnóstwo gmin, nienależących do żadnego związku szkolnego, przyłączyły do istniejących szkół, bez względu na to, czy w ten sposób przyłączone gminy będą mogły korzystać z danej szkoły. Tak samo można było postąpić i z pozostałemi 169. gminami, a wówczas potemkinowska organizacya szkół w Galicyi doszłaby zenitu. Zato potomni i współcześni wieszaliby psy na nauczycielstwie ludowem, iż mimo szkoły w każdej gminie, miliony analfabetów dalej istnieją, sejm zaś znalazłby wyborną sposobność do redukcyi płac nauczycielskich z powodu nieskutecznej pracy! W Galicyi wszystko możliwe.

Drogie szkółki rolnicze. Witold ks. Czartoryski, ten sam, który boi się wziąć do ręki krytyczne pismo szkolne, choć otwarłoby mu oczy na to, co się dzieje w szkolnictwie, zblamował się w sejmie porządnie swojem sprawozdaniem, przedłożonem imieniem komisyi gospodarstwa krajowego, w sprawie zakładania w każdym powiecie szkółek rolniczych najniższego rzędu. Niesłychanie pobieżne opracowanie zakończył wnioskami, by założenie każdej takiej szkółki (karbowników, czy najniższego rzędu ekonomów) przeprowadzić kosztem 100.000 kor., nadto przeznaczyć na każdą najmniej 15.000 kor. rocznie na jej utrzymanie. Tej hojności i nieznajomości sprawy nawet rasowym stańczykom było za wiele. Także marszałek przeciw niej się oświadczył. Skończy się więc na pozostawieniu dotychczasowej instytucyi wędrownych inspektorów gospodarstwa.

W Horodence inspektor szk. Peszkowski wydał ukaz, aby dzieci szkolne już o 6. rano jawiły się w klasach, aby mogły gremialnie, pod wodzą swoich wychowawców, brać udział w porannej mszy św., odprawianej w tamt. kościele już o godz. 6 min. 30 rano W dodatku do szkoły w Horodence uczęszczają nie tylko dzieci miejscowe, ale także z okolicznych gmin i przysiółków, oddalonych o parę kilometrów od miasta. Dzieci te, chcąc do szkoły przybyć w porę, aby nie zapóźniły mszy rannej, muszą z domu wychodzić nocą, przed 5. rano i bawić w niej o suchym kawałku chleba do 3. lub 4 po południu Każdy pojmie, że o pożytku z nauki w podobnych warunkach mowy być nie może. P. Peszkowski nie jest jednak tak surowym dla własnych dzieci, bo te nawet w letnich miesiącach nie przybywają na poranne nabożeństwa przed nauką szkolną! Korespondent wnosi, iż p. Dembowski owego kacyka powinien oddać na leibgwardzistę do Trapistów, lub Pijarów, bo na obecnie zajmowane stanowisko tak się nadaje, jak – szympans na organistę.

Lisko nie ma szczęścia do inspektorów szkolnych Obecny wstępuje w ślady swego poprzednika, p. Liskowicza. Stara się niemiłym sobie nauczycielom dokuczać we wszelki sposób. Tak n. p. uwolnił z posady naucz. w liskim okręgu szkol p. Huka, posiadającego maturę seminaryalną i patent kwalifikacyjny w chwili. gdy wniósł podanie o pozwolenie zawarcia związków małżeńskich z nauczycielką w tej samej miejscowości. Uwolnienie spotkało go bez jakiegokolwiek dochodzenia dyscyplinarnego. więc całkiem bezprawnie. Drugi przykład. W Lisku pełni przy tamt. szkole obowiązki nauczyciel, posiadający, prócz studyów fachowych, wykształcenie uniwersyteckie Ponieważ mu był niemiłym, zarządził przeniesienie go na wieś, motywując je tem, że ów nauczyciel nie nadaje się na pracownika przy szkołach typu wyższego, tylko przy szkole wiejskiej! Przeniesienie to, będące degradacyą, nastąpiło także bez jakiegokolwiek dochodzenia dyscyplinarnego. W dodatku przeniesiony nie otrzymał dotąd należnych kosztów przesiedlenia w kwocie 50 K, a wniesiony rekurs przeciw podwójnej krzywdzie dotąd nie został załatwiony!

Z Żółkwi pojawiają się coraz częściej skandaliczne korespondencye o inspektorze Wojnarowskim, który już na poprzedniej posadzie w Husiatynie pozostawił po sobie najgorsze wspomnienia Kacyk ten i w Żółkwi się nie poprawił, lecz dalej bryka. Teroryzuje w najrozmaitszy sposób podwładne sobie nauczycielstwo, z brakiem taktu idzie u niego w parze samowola, arogancya i lekceważenie obowiązków. Oto wiązanka podanych o nim wiadomości. Konferencye okr. odbywały się poprzednio w dużej sali „Gwiazdy“ lub „Sokoła“, p. Wojnarowski urządził je w tym roku w szczupłej sali szkolnej, przez co wiele osób z powodu ciasnoty i dusznej atmosfery nie mogło z niej korzystać. U rękodzielników, do których chodzi, porusza sprawy personalne nauczycieli. Nauczycielce z Przedrzymich przysłał wytknięcie pisemne na ręce zwierzchności gminnej, przez co w bolesny sposób została dotkniętą na swoim honorze, tem bardziej, iż było odczytywane przez każdego, kto chciał, w sklepiku gminnym. Wysyła swego adjutanta do sądu, aby się dowiedział, czy w nim niema czego obciążającego podwładnych nauczycieli. Forsuje na kierownika szkoły żeńskiej p. T., który jest znanym piwoszem i ma przyjmować kubany od nauczycieli za udzielanie informacyi w sprawach urzędowych. Pewnego nauczyciela osmarował w radzie szk. kraj. w tak bezwstydny sposób, że się poznano w niej na tem i załatwiono sprawę wręcz przeciwnie, niż sobie życzył p. Wojnarowski! W kancelaryi rady szk. okr. ogromny nieporządek. Najpilniejsze sprawy nie mogą się doczekać załatwienia. Urządza zbyteczne, nadzwyczajne komisye na koszt gmin i każe sobie za nie słono płacić. Przytoczono także wiele innych szczegółów, lecz już te wystarczą, zwłaszcza, iż ten inspektor jest już dobrze znany naszym czytelnikom z poprzednich, licznych korespondencyi.

Projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych układu P. T. P. doczekał się już należnej krytyki we wielu oddziałach tego towarzystwa i w prasie. Wskutek tego zarząd główny P. T. P. swojego projektu nie wniósł do sejmu, lecz poddał go rewizyi, dotąd nieukończonej, przy której wiele paragrafów zasadniczo odmienił. Pragniemy jednak, aby tak zmieniony projekt podał do publicznej wiadomości w osobnej broszurce, lub w „Szkole“ i nie wnosił go pierwej do sejmu, aż się nań zgodzi całe nauczycielstwo.

W sprawie loteryi na sanatoryum naucz., o której piszemy w innem miejscu, doszła w ostatniej chwili wiadomość iż ministerstwo skarbu termin losowania przedłużyło jeszcze o jeden rok. Tem samem odpada troska, co się stanie z pozostałą dotąd kwotą, wynoszącą kilkanaście tysięcy koron. Prawdopodobnie będzie w zupełności wyczerpana na dalsze wydatki administracyjne, a ewentualny niedobór z tego tytułu będzie pokryty subwencyą sejmu krajowego. Na tak genialną operacyę, sejm zapewne nie poskąpi trzosa.

Czy możliwe? „Monitor“ doniósł, iż p. Dembowski przyjmuje na audyencyach tylko tych nauczycieli, którzy się wykażą listem polecającym od jakiego hrabiego, lub wysokiego dygnitarza, innych zaś odsyła do referentów. Nam się zdaje, że jest obowiązkiem p. Demb. przyjmować wszystkich, którzy się do niego zgłoszą. Za cóż pobiera wysoką pensyę z dodatkamt, od czego jest wiceprezydentem?

Rachmistrze w radzie szkolnej kraj. Przed miesiącem umarł w Krakowie ś. p. Alszer, em. nauczyciel z Jarosławia. Referent rady szk. kraj. skrzywdził pozostałą po nim wdowę przy wymiarze zaopatrzenia, bo nie uwzględnił 10% podwyżki emerytów dawnego stylu, przyznanej w drodze łaski przed 2. laty przez sejm krajowy, choć tak innym wdowom nie czyniono, tak samo nie zaasygnował jej całkowicie kwartału pozgonnego. Daremne były przedstawienia, iż obliczenie rady szk. kraj. jest mylne. Pokrzywdzonej wskazano drogę rekursu. Naturalnie, iż na nią wstąpił, bo ma synów na inteligentnych stanowiskach, więc matki skrzywdzić nie pozwolą, choćby radę szk. kraj. przyszło zawezwać przed sąd cywilny, ileż jednak podobnych, o pomstę wołających krzywd, uchodzi bez żadnej opozycyi, bo za ofiarą niema się kto ująć?

Wydatnego powiększenia liczby inspektorów szkolnych domaga się od rządu komisya sejmowa. Nam się zdaje, iż powinna żądać, aby zniósł ich stabilizacyę, bo za dużo sobie pozwalają, by raczej ustanowił lepiej płatne, samoistne siły kancelaryjne w radach szk okr., aby maszyna administracyjna nie szła tak leniwo, jak idzie obecnie, bo inspektorowie samą wizytacyą i fachowym nadzorem, o ile do niego dorośli, wcale nie są przeciążeni. Potrzebne są natomiast dla wielu z nich specyalne kursy taktu i dobrego wychowania.

W sprawie wydania nowych czytanek sejmowa komisya szkolna postawiła wezwanie, by rada szk. kraj. ustanowiła w tym celu w swojem łonie stałą komisyę. Wniosek ten na nic się nie przyda. Skoro stary hofrat Baranowski tego nie dokazał, jakkolwiek się zaklinał, iż raczej padnie trupem, niżby miał rewizyi nie dokonać, to i teraz nie będzie lepiej z tego powodu, iż system Bobrzyńskiego i Dembowskiego ostudził w nauczycielstwie zapał do tej sprawy i że nauczycielstwo zmądrzało już do tego stopnia, że się nie da wyzyskiwać, pracować za bezcen, aby pewne osoby w górze z tej pracy wiły laury na własne głowy i na niej tytułem honoraryów za „poprawę autorską“ t. j. przygotowanie do druku, robiły złote interesy, jak to dawniej bywało. Sami jesteśmy w posiadaniu obfitego, przez wiele lat zbieranego materyału, gotowiusieńkiego do zużycia w nowych czytankach, ale przecie za żadną cenę nie oddalibyśmy go do użytku radzie szkolnej kraj, która w haniebny sposób obeszła się swojego czasu z naszym redaktorem, dla ratowania powagi (!) inspektora – złodzieja – zbrodniarza!

W Portugalii 4. b m. wybuchła rewolucya, która zamieniła to królestwo w rzeczpospolitą.

Do polskiego seminaryum naucz. w Cieszynie wpisało się na wszystkie kursa tylko 126 uczniów t. j. na I. 31, II. 36, III. 26, IV. 17. Katolików jest 71, ewangelików 55. Seminaryum to jest przeznaczone w znacznej części na eksport do Galicyi, bo inspektorowie szkolni na Śląsku wolą nauczycieli z niemieckich seminaryów

† Marya Konopnicka, utalentowana, zasłużona poetka ludowa, zmarła we Lwowie 8. b m. W pogrzebie wzięły udział tysiące ludzi, z namiestnikiem, marszałkiem, posłami, deputacyami z całej Polski i t. d. Brakło tylko wyższego duchowieństwa, arcybiskupów i biskupów, bo Konopnicka, według ich mniemania, buntowała lud, ucząc go i zagrzewając do walki o swoje prawa. Tem sobie wystawili nieszczególne świadectwo.

Odpowiedzi. *M.* Nauczycielom I klasy płac nikt poborów nie odbierze, ani nie uszczupli. Inni mają wszelkie prawo wskazywać na ich pensye i żądać takich samych dla siebie, bo system miejscowo-klasowy płac naucz., nieznany w urzędach państwowych, jest hańbą dla kraju i całego nauczycielstwa.. *Z.* Nowym prenumeratorom gazety na kredyt nie wysyłamy. *J.* Składek na fundusz prasowy nie przyjmujemy. Uchybiałoby to powadze pisma. *M.* Inspektora szkolnego nie można skarżyć do sądu za kubaniarstwo, bo ustawa karze nie tylko tego, kto bierze kubany, lecz i tego, kto daje, więc pańscy świadkowie razem z inspektorem poszliby do kozy, albo musieliby fałszywie zeznawać, aby siebie uwolnić, a wówczas Pan poszedłby do kozy za „oszczerstwo“. Tak mądrą jest ustawa karna co do zbrodni przekupstwa w urzędzie!

Doskonała posada
samoistna, przy szkole jednoklasowej

z ruskim językiem wykładowym, w Galicyi zachodniej **do zamiany na równorzędną.** Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Chce wyjść za mąż za starszego nauczyciela, także wdowca, sierota po nauczycielu, w średnim wieku, utrzymująca się od młodości z damskiej krawieczyzny. Zna się dobrze na oszczędnej kuchni domowej. Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Do sprzedania biblioteka dzieł pedagicznych i naukowych, w znacznej części niemieckich. Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (10.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.